

MUZEUM W ŁOMŻY

# WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą, oraz z odnośnieniem do domów:

rocznie . . . . . rb. 5,  
półrocznie . . . . . rb. 2 k. 50,  
kwartalnie . . . . . rb. 1 k. 25.

## Redakcja i Administracja

w Łomży, w domu W-go Grodzkiego,  
przy ulicy Długiej.

Otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt,  
od godziny 4 do 6 po południu.

## OGŁOSZENIA:

Reklamy: 1/1 strona . . . . . rb. 16  
" 1/2 " . . . . . rb. 8  
" 1/4 " . . . . . rb. 4  
" 1/8 " . . . . . rb. 2  
Drobne — po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł et Co.— Marszałkowska № 130 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37 i Buchweitza—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmana i Zaksa—Piotrkowska 9; w Łomży: drukarnia A. Krzyżanowskiego—Dworna 22.

## Wolność ekonomiczna.

Wolność ekonomiczna, jako charakterystyczne znamię współczesnego gospodarstwa narodów cywilizowanych, nie jest jakimś stanem swobody nieograniczonej, lecz takim, który nie znosi innych ograniczeń, prócz tych, jakich domaga się interes ogółu i zasady moralności.

Gospodarstwo najwyższej rozwiniętych narodów współczesnych przedstawia się nam jako system ekonomiczny, oparty na swobodzie ograniczonej przez prawodawstwo.

Widzimy ją tu; 1) jako wolność pracy, 2) wolność własności ziemskiej, 3) wolność kapitału, 4) wolność przemysłu i 5) wolność handlu.

Wolność pracy spowodowuje racjonalny podział sił roboczych pomiędzy rozmaite zajęcia i powołania.

Wolność własności ziemskiej sprzyja przechodzeniu ziemi do rąk tych, którzy z niej największy czysty dochód wyciągnąć umieją.

Wolność kapitału skierowuje kapitały do przedsiębiorstw najbardziej produkcyjnych, zaspakaja racjonalną potrzebę kredytu i ustala racjonalny procent.

Wolność przemysłu wywołuje najwyższą produkcyjność sił zajętych w przemyśle.

Wolność, wreszcie, handlowa ustala naturalne stosunki handlowe, rynki i ceny.

Skutki wolności ekonomicznej są w części dodatnie, w części ujemne.

Wytwarza ona przede wszystkim produkcję najekonomiczniejszą. Zniesienie monopolów i przywilejów pozostawia każdego producenta na łasce jego własnej zabiegliwości. Każdy z nich stara się o jaknajwiększy zbyt swych towarów, musi w tym celu dążyć do możliwego zmniejszenia kosztów wyrobu.

Swoboda ekonomiczna sprzyja postępowi procesu technicznego i doskonaleniu się producentów, gdyż widocznym interesem każdego przedsiębiorcy jest dążenie do przewyższenia swych współzawodników.

Wolność ekonomiczna zmusza przedsiębiorców do największego wyężania sił. Z jednej strony przez ciągłą w tym kierunku chęć osiągnięcia największego zysku, z drugiej przez obawę porażki. Im cięższe przeto są warunki, tem gorętszą staje się walka o byt.

Swoboda ekonomiczna pozwala spożywcóm otrzymywać najrozmaitsze i najużyteczniejsze towary po najtańszych cenach, a przy wolnem współubieganiu się zaofiarowujących, ceny spadają do możliwego minimum.

System wolności ekonomicznej, wreszcie, nadając wszystkim równe prawa, zapewnia największy rozwój osobistych właściwości i talentów, pilności i oszczędności. Lecz system ten posiada jakieśmy rzekli—i swoje ujemne strony.

Powoduje przede wszystkim niebezpieczeń.

stwo szkodliwego rozwoju wielkiego przemysłu, który drobnych i średnich producentów spycha na stanowisko najemników i wyzuwa z majątku.

Wolność produkcji — to często swoboda tan-  
dety i szachrajstwa, oraz dowolnych cen na li-  
che towary. Konsumenci nie mają żadnej gwa-  
rancji co do dobroci i wartości wyrobu, a ztąd  
są narażeni na szkody tem większe, im bardziej  
ogół kupujących żąda produktów tanich, nie ba-  
cząc na ich wartość, i im mniej sumienni są  
fabrykanci.

Powstają, następnie, przedsiębiorstwa nie-  
zdolne do współzawodnictwa, gwałcone są słu-  
szone wymagania klas pracujących. Nieludzko  
długi dzień roboczy, praca w szkodliwych wa-  
runkach higienicznych, przeciążenie dzieci, ko-  
biet i młodzieży — rujną robotnika. Przedsię-  
biorstwa akcyjne wyradzają się w faktyczne mo-  
nopolę. Złe skłonności człowieka, samolubstwo  
i gruby materializm ulegają rozkielznanu. Nie-  
sumienny, lecz silny oszust łupi uczciwego lecz  
slabego. Wdarcie się niegodnych jednostek na  
wyższe szczeble społeczne gospodarstwa staje  
się przyczyną zawiści i pogardy wzajemnej po-  
między stanami społecznymi, a zwycięstwo ma-  
łej liczby najsilniejszych, lecz nie najuczciw-  
szych jednostek, gnębienie i tępienie drobnego  
i średniego przemysłu — doprowadziłoby przy  
nadmiernej wolności — do rewolucji społecznej, ze  
wszystkimi nieuniknionemi jej następstwami.

Wacław Harasimowicz.

Nina Z.

## R ó ż a.

W cichym zakątka obszernego wiejskiego pa-  
rku, na pysznym, starannie strzyżonym trawniku  
kwitła róża.

Aksamitne ponsowe płatki, pokryte ciemnym  
meszkiem, pieściwie tałąc się ku sobie, tworzyły  
wspaniałą stalistny kwiat miłości.

Bo też i kochała się róża!

## L A S S Z U M I . . .

*Las szumi — słyszycie? — las szumi  
I liści kołują pstre pęki — — —  
Smęt cichy, leciuchny i miękki  
Na duszę opada i tłumi.*

*Śród nagich pieszczelnych gałęzi  
Las szumi — — liść zwiędły opada, —  
Jak ptaków płochliwych gromada,  
Co pycha w obłokach ich więzi.*

*Słyszycie? — — Po lesie coś wola  
I echem po drzewach uderza — — —  
Jak smutno . . . Dokończmy pacierza . . .  
Liść zwiędły wciąż pada dokota — — —*

Edward Kalinowski.

## Słó w k o o . . . b i e d z i e .

Zewsząd obecnie czyta się i słyszy głosy o gno-  
tącej nas biedzie: stęka inteligent i prostak, stęka czło-  
wiek zamożny i biedak, stękają starzy i młodzi, mężo-  
wie i żony, słowem zapanowało ogólne stękanie . . .

Trudno bo i dziwić się temu wobec sztucznego  
śrubowania cen przez tych, którzy z zadowoleniem sza-  
kali karmią się naszą krwawicą. Jednakże zapobieżenie  
złemu i od nas samych zależy. Tylko trzeba chęci, że-  
laznej wytrwałości — i to nas niezawodnie postawi na nogi.  
Inaczej — wszelkie „nasze radzenia“, a w najlepszym  
razie — „akcje przeciwdrożyniane“ — mogą zaledwie

Ta śliczna jej kazyńka z poblizkiego klomba  
kochała się w tęczowym motyłu, inna obok tamtej  
rosnąca w artyście-słowika. Piękna zaś krwawa  
róża zakochała się . . . w słońcu!

Pamiętała, iż ono zbudziło ją do życia, kiedy  
to, nie wiedząc o świecie bożym, twardo spała w  
głębi swego zielonego pancerza.

Pewnego letniego poranka zesłało na nią  
jeden ze swych złotych promieni, który pocałunkiem  
otworzył zielone listowie pączka i wtedy po raz  
pierwszy spojrziała dokota; spojrziała . . . I pod cie-  
plemi promieniami słońca splotła rumieńcem.

Odtąd szły ranki letnie, całe różowe od zo-  
rzy i srebrne od rosy; szły południa gorące i ciche;  
szły wieczory świeże i wonne; szły noce parne  
i księżycowe.

dziesiątkom łyzi otrzeć, gdy tymczasem nędza całymi tysiącami ofiar miotła!..

Nie mam zamiaru rozwodzić się nad współczesnym ustrojem ekonomicznym, nie czując w sobie dość sił do rozwiązania tego problemu, ale zwrócę się do naszych Sz. pań z całą otwartością, choć może nieco gorzką (jak zwykle prawda), lecz zapewniam, że w żółci pióra nie umoczyłam...

Otóż np. czy my — żony lub córki — nie czynimy znacznych wylomów w budzecie naszych mężów czy ojców tem jakimś, wprost niewolniczym trzymaniem się „przepisów“... mody?

Poinimo ciągłych narzekań, pomimo częstych nawoływań, pomimo wreszcie widoku konwulsyjnie wyciągających się ku nam z suteren i z poddaszy wychudłych rąk i nędzy — my śledzimy pilnie postępy mody: jakie to «tam» noszą buciki, jakie będą suknie? Ba, a kapelusze, a szpilki, a pióra, a jakie i ile? (nie wiedząc nieraz, że „tam“, jako pierwowzór, posłużyła nam tualeta może jakiejś, o bardzo zaszarganej przeszłości „divy“, a dziś... «gwiazdy» o resztkach blasku fosforycznego, «królowej» donżuanerji!) Ale cóż, kiedy co «zagranicą» trać — to imponuje, bo zagraniczne... dodaje «lepszego tonu». Więc, by błyszczeć, rzucamy tysiące i krocie — własną krwawicę, za którą w rezultacie nasi importerzy... wystawiają sobie najrozmaitsze «Polonische Wirtschaft», zapomniawszy snadź o tem, że przybyli do nas na pudlach, jako podróżni trefnisie — i którą pomnażamy kapitały naszych «obywateli kraju przywiślańskiego», pogardliwie już dziś na nas spoglądających.

A polski przemysł?... «Idzie sobie naprzód»... jak kaleka, któremu gdzieś w drodze kulę ukradziono.

My zaś?... A no nic — narzekamy... A cóż tedy rzec o tych wydziedziczonych, o tej krańcowej nędzy, chwytającej w przystępie rozpaczy, za nóż, rewolwer czy trucinę?...

Póki czas — wstrzymajmy spiętrzoną falę tej nędzy ekonomicznej! Miast myśleć o fantastycznych — a niezmiernie drogich — z zagranicy strojach, w konkluzji ośmieszających nasze panie — rzućmy lepiej grosz ofiarny dla tych, którzy nie o «modnym» dziś myślą chlebie, a którym nadchodząca zima, jak widmo potworne, znaczy krzyż żałoby! Nie liczymy na to, że oni «sami sobie jakoś tam przecie muszą radzić», gdyż zastrasające kroniki codzienne nam mówią — jak sobie «radzą».

Chwyśmy więc za pracę! nakarmijmy ciało i du-

Róża rosła i piękniała.

Rankiem budziła się do słońca; w południe pod miłosnym jego żarem płonęła i omdlewała, siejąc dokoła duszącą, słodką woń; wieczorem wietrzyk chłodził rozpalone jej płatki, rosa poila spragnioną, a zachodzące słońce słało ostatnie, pożegnalne swe blaski; w nocy, wsłuchując się w głęboką, a mimo to szepejącą ciszę, tęskniła i marzyła o słońcu, aby je rankiem z nową radością powitać.

Żyła więc róża w ciągłej ekstazie i zachwyceńca!

Aż wstał dzień straszny, dzień bez słońca, szary i smutny.

Napróżno biedna róża stęskniona czekała: słońce dnia tego nie pokazało się wcale.

cha łaknących. Miast tuczyć zagranicę krociami — ofiarujmy tu choć dziesiątki! — same na tem zyskując. Pokażmy że nie tylko zagranica może nas ubierać! pokażmy, że główki nasze nie są jedynie do kapeluszy.. nie są... «do poźloty!»..

„Naród“

Z. Gajewska.

## ŚPIEW

Niema nic piękniejszego, nie bardziej przemawiającego do duszy ludzkiej jak śpiew. Każdy naród choćby o najbiedniejszej kulturze, posiada swe ulubione pieśni, ceni je, pielęgnuje, bo w nich zaklęte piękno — zawarta dusza naroda.

W Europie śpiew dosięgnął szczytów doskonałości. Jednocześnie z rozwojem cywilizacji idzie rozwój muzyki i śpiewu; kosztem państw utrzymywane są specjalne uczelnie. Ze szczególnym pętyzmem oddają się kształcenia śpiewu włosi, hiszpanie, francuzi, zasilając opery całego świata.

Narody słowiańskie może mniej posiadają wyszkolenia, ale zato nieporównanie więcej — zdolności wrodzonych i zamilowania do muzyki i śpiewu. Proste, smętne melodie ich płyną z piersi dziwnie żywotowo, przykują i porywają słuchacza.

Śpiew leży i w naszej polskiej naturze — tkwi on głęboko w sercu i duszy ludu polskiego. Potęga pieśni ojczystej wielka: raz cisza ona gromy, to znova tka płaczem małej dzieciny, to się żali skargą pokrzywdzonego. W pieśni zawarta przeszłość i przyszłość naroda: jest ona całą naszą nadzieją, pociechą i osłodą w cierpieniach. Pieśnią usypia matka dziecinę w kolebce, pieśnią rolnik, robotnik lub rzemieślnik ostadza ciężką, znojną pracę, pieśnią modli się lud do Boga, pieśnią wreszcie żegnamy zmarłych współbraci naszych.

Po niebie toczyły się skłębione chmury, a ostry wiatr bez litości szarpał nieszczęsną.

Pod wieczór, kiedy już ptaki wróciły na noc do gniazd, zrozpaczona i zawiedziona róża niby łzami sypnęła po trawie krwawymi płatkami, a gdy rano słońce znów wstało, piękne i gorące jak zawsze, miast cadnej róży, zastało już tylko suchy sztywny bady!...

Nie zmartwiło się tem jednak zbytnio: miało jeszcze tyle, tyle pięknych róż!...

Warszawa w listopadzie 1910 r.



e sensacją, lubieżnością bezmyślnym hamo-  
Przed mową naszą tyle dziedzin zamkniętych  
mi ona bezmała tylko przy ogniskach rodzin-  
tryska, jako źródło ożywece poczji i przy-  
wa poważne oblicze Cyiry w sprawozdaniach  
idaremnionych wysiłków kulturalnych; a  
ją cenić jako klejnot i pielęgnować jako  
ś same ją szargamy, gdy wolno jej ozwać  
blichnie. Ileż to razy wkładamy jej szaty  
zne, byle tanie, hańbimy jej piękno nieświe-  
i to w obliczu młodszych nieświadomych  
naszych, co jest winą podwójną niewyba-  
G Ski.

## Listy do Redakcji.

### „Parafjaninowi“.

to tajemnica poliszynela, że autorem napaści  
odnego naszego ks. proboszcza może być jeno  
um z kasty helotów brukowych, co za garść  
r, lub za „srebrnika, gotów pisać insynuacje,  
je etc. Pospolity sobie typ „pokątnego dorad-  
i vultis mihi dare et ego vobis eum tradam“.  
dleglejsze, lub niepozabawione inteligencji kato-  
adziej stanowią mogą majdan do popisów ple-  
ukubracji tych Chilonidesów. My zaś para-  
tnicy pogodziliśmy się ze smutną konieczno-  
podobno higiena wymaga, aby ryszotki miej-  
wały się na przedmieścia. Parafja Piątnicka,  
miejska, miewała oddawna pewną ilość niespo-  
Vojtków „co skwapliwie korzystała z „niedzwie-  
sługi“ tych niewybrednych Raubrytterów pióra,  
rgi do władzy na swych księży i zdobywając  
rd pod względem ubóstwa etycznego, a para-  
„jurnej i gburnej“. W takich też warunkach  
stwo jest trudne, a ekonomia przedstawia  
resoty: kościół mizerny i szczupły, szkoły zaś  
ninny tułały się pokomornie, aż do ostatnich  
„jurni parafjanie“ przeszli do obozu „czerwo-  
ci“ pod nazwą braci „zaraniarzy“, chcą wyka-  
z

„wodzowi żydowskich Wojtków“ sukces w walce „adv  
Deum et adversus Christum cius“, należałoby za jak  
cenę pozbawić wpływu duszpasterza. To też w myśl z  
„calumniare audacter semper aliquid haeret“, rozwy-  
ni skandalem jasnogórskim, umyślni jednym zama-  
swego pikantnego stylu wyparować na drugą p  
swego duszpasterza, wymownie piętnującego kie-  
bezbożny, lecz tutaj spotkało ich zupełne fiasco.  
tylko nie otrzymali żadnego podpisu na swej ska-  
lecz ta „akcja“ wywołała jednomyślny protest para-  
posyłany do Ordynarjatu wraz z wyrażeniem zupeł-  
zadowolenia z obecnego duszpasterza i prośbą o p  
stawienie go w parafji najdłużej. Zdyskredytowani w  
nji parafjan, znajdujących się na lisach zaraniarskich,  
się zrehabilitować w sferach czytelników „Wsp  
Pracy“. Próżne wysiłki! Kilku „żydowskich najmi-  
chce terroryzować całą parafję za pomocą sztuc-  
opinji. Nie pomogą tu kręty i kazuistyka adwoka-  
Czy wniósł denuncjację ojciec lub syn w jego im-  
postać rzeczy się nie zmienia. „Qui per alium facit,  
se facere censetur“. A zamiast popisywać się „zblaz-  
nym uśmiechem, niechaj „pseudoparafjanin“ pofaty-  
się przeczytać piśmienną denuncjację i niechaj przy-  
mniej wie kogo broni. Tam znajdzie protokółarne  
znania naocznych świadków i może zaprzestanie słu-  
podszeptów pierwszego lepszego „żydowsko - zara-  
skiego Józwa“ najzupełniej fałszywych i zmyślon  
Tylko epigonom „czerwonej jarmulki“ i ich duchow-  
braciom zaraniarzom można przypisać zdanie: „cel us-  
ca środki“, ale nie księżom katolickim. Zarozumia-  
«pseudo parafjanina» posuwa się do absurdu; przy-  
tem nieuctwie swoim usiłuje dawać nauki naszemu  
cnemu i światłemu przewodnikowi i dyplomowan  
teologowi.

Co za zuchwalstwo i obskurantyzm! Quod in  
tot menda! Ten pan z arogancją podkreśla naprzód  
ksiądz jest „tylko człowiekiem“. Tak panie, dla z  
poganina, i bezwyznaniowca — jest on „tylko czło-  
kiem“, dla nas zaś katolików księza „słudzy Chryst-  
i szafarze tajemnic Bożych;“ ale to rzeczy niezrozum-  
miałe są synom tego świata. Niedziwimy się też  
nym wprost potwornym dziwolągom, wylęgłym w ch-  
bliwej wyobraźni bezwyznaniowca: pod koniec tej b-  
basytycznej elukubracji nazywa kapłanów aż „następc-  
Chrystusa“ Czy nie zawiele nonsensów? Przed ch-  
łą głosił szanowny „parafjaninie“, że ksiądz jest ty-  
człowiekiem, a obecnie nadajesz mu tytuł jakiś hyp-

znakiem zgastej gwiazdy!...  
dny Nemo zaczął rozmyślać; w ciągłej po-  
adą szczęścia zapomniał o sobie.

że ofiaruje jej godność królewską? Czy  
to jest ponętne?

że w marzeniach wynosił się ponad tłum  
tego tłuma jest parjasem?

srebrem tkaney nie zastąpią promienie  
perel z najpiękniejszych gwiazd korona...

.....

kl smutny Nemo w świat daleki.

przed własnem szczęściem...

przez miasta gwarne i ubogie wioski,  
okie morza przepływał.

Zatrzymał się na krańcu rozległej pasyni, a s-  
niebosiężnych, nagich, dzikich skał.

I przywarł czoło do zimnego głazu — Szar-  
ciało, chcąc bólem uśmierzyć ból!!!

Gdy ostatby od krwi upływu popadł w od-  
twienie zdawało, mu się, że wróciły znów rozkosz-  
sny...

I zateśknił do swych jasnych marzeń, do  
śnej jasnówłosej boginki, i do ostatniego promień  
swojej zgastej gwiazdy...

przedstawienie na rzecz instytucji, o której mówimy.

Spełniłem, czego odemnie żądał, jakkolwiek nie należę do zwolenników wynalazku braci Lamierre lub tańców na cele dobroczynne. Przyjaciel zobowiązał jednak mnie do przyjścia, abym swą obecnością zaświadczył, że bądź co bądź instytucję kulturalną popieram, lubo narzucona mi została przez społeczeństwo mało subtelna forma tego poparcia.

Stawiłem się tedy o wskazanej porze w poczekalni „Mirażu“ i dostałem się odrazu w prasę, wobec której niezem jest ucisk boków na „mszy leniuchów“ w kościele świętokrzyskim w Warszawie. Ani śladu przyjaciela pesymisty! Zaczęłem, o ile na to tłok pozwalał, badać fizjonomję zebranych, popierających „cele kulturalne“. Dojrzałem przewagę twarzy semickich i słowiańskich o niezawodnej przynależności do warstw niezamożnych. Od-dawałem się właśnie radośnemu uczuciu że w Łomży ci ludzie, przezwajając znaczenie instytucji światło szerzących, zasilają je groszem ofiarnym. Przyjaciel, z którym mię nakoniec łała ludzka zetknięta, wyprowadził mię swym zwyczajem z przyjemnych złudzeń, oświadczając, że publiczność ściągnął głównie nowy program i dzień sobotni.

Wprowadził mnie potem z niemalym trudem do środka i znalazłem się w sali obszernej ładnie urządzonej, dobrze przewietrzanej. Pomimo jednak niezaprzeczonych jej zalet panował w niej zaduch i nieopisany tłok. Czytelnia będzie miała doskonały dochód i zakupi dużo dobrych książek — pocieszałem się w myśli — gdy mię sąsiad z lewej strony nadepnął w odeisk, za sobą zaś usłyszałem przytupywania w takt muzyki, a z boku lekkie do wtóra wygwizdywanie zadowolonego widza i słuchacza.

Zawód pobudza pragnienia.

Nie spostrzegł Nemo, gdy do smutku przyłączyła się tęsknota, tęsknota za czemś nieuchwytnem, za czemś, czego nazwać nie umiał.

Pewnego razu weczesnym rankiem siedział na wyniosłym brzegu lasu. Przed nim rozciągał się widok doliny przeciętej srebrną wstęgą stramienia. Kwiczysta łąka zazdrośnie kryła swą krasę w przerozcza wiosennej mgły. Wsłuchany w dziwny szmer lasu snuł tężową nię swoich tęsknych marzeń. I zdało mu się, że z lasu, rozkoszna jak technienie wiosny, z wiankiem konwalji na jasnych, rozpuszczonych włosach, wyszła ku niemu cudna, leśna boginka, i pozdrowiwszy go ręką z uśmiechem, zawolno, znikła...

Zabrała mu duszę i znikła...  
Był li to sen czy jawa?

Nareszeie w czasie przerwy zdobyliśmy miejsce siedzące. Zagłębiłem się w treść widowiska. Dojrzałem lekcję miłości, która mnie przejęła nie smakiem, ale za to przez gromadkę stojących w pobliżu wyrostków przyjęta została gromkim ochrypłym śmiechem i oklaskami. A potem zapoznałem się z dziejami francuskiego rzeźmieszka, który zrzęcznie oszukiwał policję i w końcu zdobył piętniądże i narzeczoną. Pomrakiem zadowolenia przyjęło jego przygody kilka młodzieńców o wyrazie twarzy, wykazującym wiele cech podobieństwa z nadsekwańskim spryciażem. Zaczęłem studjować drgające napisy, które ilustrują obrazy. I czytałem: „por — żaćci, pszczyzna, earka Madelea, syn jego postąpił żołnierzem“. Gwałtownym ruchem zasłoniłem oczy.

— Co ci jest? zapytał przyjaciel-krótkowidz. Wytłomaczyłem mu treść napisów i w czasie najbliższej przerwy wyszedłem, przeprowadzony zdziwionym wzrokiem rozbawionego tłama.

W parę godzin potem pociąg niósł mnie w inne strony kraja. Nad spiącemi płaszczyznami mazowieckimi zawisły białe mgły, deszcz iskier sypał się na nie i gwał. Wpatrzony w ten obraz, usiłowałem uporządkować myśli.

Mgły owe wydały mi się bijącym z ziemi polskiej polem ofiarnym cichych działaczy, którzy mimo olbrzymich na drodze zapór pchają naród naprzód ku adoskonaleniu, równości, szczęściu; czemuż mimo to iskry gasną? Czy nie dla tego, że owych najlepszych otacza tragiczna próżnia, że nadaremnie nawołują oni nas, zasklepionych w drobnych troskach codziennego życia, do mierzenia skalą dobra ogólnego każdej myśli i każdego czynu; że nie istnieje u nas opinja i życie zbiorowe? Nie mamy uczelni dla tłumów, łaknących oświelecz tam gdzie je ogromadzić możemy, karmim

Następnego dnia zastał las pełen dzikiej wrzawy. Część lasu już była wycięta, reszta miała pod toporem.

I poszedł w świat szukać swe cudne zjawy

Roit, że gdy ją odnajdzie padnie jej do prosiące aby mu Bóstwem była, że przystroi szatę srebrem tkaną, na jasnych włosach sznurzy perel apnie i ogłosi swoją królową.

I szedł przez miasta gwarne i ciche wioski zaglądał do chat i pałaców.

Długo błądził daremnie, już rozpacz zajrzał do stęsknionej piersi, gdy wreszcie odnalazł ją.

I radował się jej widokiem, napawał jej głosem, starał się myśli zgadywać...

Jak grom z jasnego nieba przyszło wspomnienie prawie zatartej w pamięci...

boliczny. Gdybyś pan zamiast uczyć naszych kapłanów rozumienia nauki Chrystusowej, zadał sobie trud poznania choć rudimentów katechizmu, to byś wiedział, że Chrystus nie zostawił „następców“, bo nawet Św. Piotr i jego spadkobiercy są tylko zastępcami Chrystusa: „Littera docet littera nocet“. Tyleż są warte i inne pańskie enuncjacje. Czytelnik odnosi wrażenie, że pisał je uczeń co ma kiedyś jeszcze ubiegać się o bakałareat, ale ma tyle czelności, że usiłuje pouczyć magistra teologii... Bo proszę, czy obrazek lub medalik z wizerunkiem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy ma być koniecznym kosztówką? O kosztówkach nikt z nas nie słyszał, a obrazki i cześć Matki Boskiej była powyżej wymienionym wezwaniem znana w całym świecie katolickim i zniknęła herezja mankietników, a kult Najświętszej Dziewicy Nieustającej Pomocy zostanie. Nikt dobitniej nie odwołał niektórych zapaleńców przysiężnych koryfeuszów mankietnictwa, jak nasz zacny duszpasterz.

Zarzut popierana „zaraniarzy“ na zjeździe spółek nie wytrzymuje nawet pobieżnej krytyki. Przedewszystkiem zaproszenia rozsyłał jak zwykle sekretarjat Kooperatystów, a nie prezes? Kto temu winien jeżeli prelegenci innych obozów nie mogli lub nie chcieli wziąć udziału w zjeździe, a dopisał tylko „Miłgajowcy“. Zresztą, gdyby „zaraniarze“ tak się zawsze zachowali i wyrażali o Bogu i religji, jak na zjeździe spółek w Łomży, to by nie tylko ówczesny ksiądz przez kooperatystów, ale całe duchowieństwo popierało, a nie zwalczało.

Kto niezna zasad religji, ten i o moralności chrześcijańskiej i o cnotach ma pojęcie spaczne. Słyszał dzwony, lecz niewie gdzie one.

Cui bono te tyrady napuszone i faryzeuszowskie rozdzieranie szat, i te interpelacje o rzekomem uciskaniu i wyzyskiwaniu parafjan? Gdybyś pan był naprawdę parafjaninem, cny autorze kwestjonaurjusza o gorliwości pasterkiej, to byś wiedział, że powtarzanie tych zapoznanych „grawaminow“, pod adresem naszego ojca duchownego chyba celu, czyli nie przynosi ujmy gorliwości dobrego duszpasterza, ale jest przysługową „przysługą niedźwiedzią“ tym kogo się tyczy. Wiadomo powszechnie, że w naszej parafji kościelna posługa umarłych załatwiana jest dobrowolną ofiarą wedle uznania parajan bez jakichkolwiek wymagań. Możemy zatem zacytować cały szereg pogrzbów i ślubów wystawianych i skromnych odprawianych zupełnie bezinteresownie, bo to byli ludzie biedni lecz uczciwi i zacni. Natomiast gdy zjawia się osobnik choć zamożny lecz butny, nie mający należytej wiary i poszanowania miejsca świętego, i sądzi, że za pieniądze można mieć wszystko, a zatem i gotowy wyrok Chrystusa „wywrzucie go w ciemności zewnętrzne“. Nie pieniądze, lecz warcholstwo i buta oraz jawne ignorowanie praw kościelnych nie dozwoliły przyjść młodemu do ołtarza, gdzie kapłan oczekiwał, a woleli wziąć na złość posługę religijną zdala: sprobowali ślubu „według taksy“ lecz nie smakował. Ta sama „nieszczęсна modestja“ i ciągłe pilowanie zarządu o zwrot udziału oraz „ujądanie“, zamiast popierana sklepu spółki, skłoniła zarząd „ułatwić opuszczenie zebrania“ po uprzednim wypłaceniu udziału, nie czekając sprawozdania rocznego. Nte „rachunki obchodziły krawkiego człowieka spółki, lecz chęć zbierania gdy się nie ślalo nic, prócz waśni i rozterki, ona zmusiła zarząd do polityki „drzwi otwartych“ względem niesforenego „towarzysza“ celem ratowania spółki.

Tłumy pielgrzymów przybywają do Piątnicy w „Przemienienie Pańskie“ i z budującą pobożnością zapalniają

kościółki i cmentarz, lecz nie stwierdzono, żeby tam komu miejsca zabrakło. Jeżeli zaś komu podoba się modlić w „krzakach, lub pod gruszką“ ogrodu plebańskiego, to prostym obowiązkiem gorliwości kapłańskiej było wytłomaczyć takim „pobożnym“, iż tam powinności mszy św. nie czyni zadość, zwłaszcza, że gałęzie połamane i trawniki drzew owocowych ze śladami posiedzeń wołały o pomstę.

Budowa nowego kościoła jest kwestją palącą i niecierpiącą zwłoki. Wszyscy parafjanie potrzebę tę uznają pragną, jak najrychlej załatwić. Niktla mniejszość bo zaledwie jedna dziesiąta odgrzewa dawne «szlacheckie veto», w obawie szarpnięcia fortuny. Widocznie chcą by im «chłopi» pobudowali kościół, a «wielmożni» będą w nim wygodnie się rozpiierać w ławkach. Zapewnie pomyślą «chłopi» aby «szlachetni panowie» mieli zajazd dla koni i bryczek, o co przed paru laty natarczywie się dopominali. Te i tym podobne wygody należą się «panom braciom» za to, że nie oddali żadnej składki w całości, ale musieli urwać znaczną część. Wykręcali się od szarwarku około kościoła, bo to rzecz «nieszlachecka». Nic tu nie pomoże nieszlachetne wykręcanie się «brakimi zaufania» dla obecnego proboszcza, bo poprzednikom urządzali takie same «ka wały» con amore, i niektórzy mają znaczne zaletłości na parafji.

Proszę osądzić, czy może kapłan gorliwy milczeć na takie bezprawie bez narażenia się na zarzut niemego pasterza? Przeciwnie wszystkich nienormalnych parafjan słusznie należy według nauki św. Pawła «karać, łajać, i upominać ze wszelką cierpliwością i nauką i na ambonie i w konfesjonale». Kto zaś kościoła nie usłucha niechaj sobie będzie jak poganin i celnik t. j. ma być izolowany, by niepsuł i nie zarażał niedowiarstwem wiernych katolików. To są dosłowne rozkazy Chrystusa, niemi rządził się kościół przez tyle wieków i rządzić się będzie do końca świata bez względu na to, czy to się podoba. Niepodobna odmówić zadnemu stowarzyszeniu prawa usuwania szkodliwych członków, tembardziej kościołowi. «Haereticum post unam, aut alteram correptionem devlta», upomina Apostół.

O jedną rzecz prosimy: przestańcie, panowie bezwyznanłowcy, opiekować się kościołem; «wasza opieką oczy wypleka», przestańcie pouczać kapłanów tłumaczenia i zastosowania nauki Chrystusa. «Nestor ultra crepidam! Próżna robota — nikt wam za to wdzięczny nie będzie! Zgadźmy się natomiast z «parafjaninem», że «nie tędy droga», t. j. że przez dysputy nie dojdziemy do ładu, gdyż «plus potest asinus negare, quam doctor probare». To też w razie powtórzenia się napaści na czcigodnego ks. proboszcza naszego, poszukamy satysfakcji na «innej drodze». *Bezstronny.*

*Szanowny Redaktorze!*

Z wielką przykrością, bólem poprostu, dowiedziałem się z „Wspólnej Pracy“ o sprzedaży nieruchomości po ś. p. Jerzym Majewskim, ofiarowanej Towarzystwu Dobroczynności.

Nie znam dokładnego brzmienia ostatniej woli Zmarłego, ale jestem niemal przekonany, że cel zapisu musiał być nieco inny. Lecz żeby nawet nie stały na przeszkodzie paragrafy prawne, żeby nie było wyraźnych wskazań w testamentie, to czy pamięć i cześć dla zmarłego tak prędko wygasły w sercach ogółu, w sercach jego najbliższych towarzyszy pracy, jakimi są członkowie Rady Dobroczynności? Czy można było wyrządzić

większą krzywdę pamięci Zmarłego, jak wyzbywając się spuścizny po Nim, tych kątów, gdzie On spędził ostatnie lata swego pracowitego i ofiarnego żywota?

W podarowanych domach powinny być powstać instytucje dobroczynne: jakiś przytułek, jakaś ochronka dla biednych dzieci i sierot imienia zmarłego. Ogół parolby taki projekt, jak i każdy uczciwy i szlachetny cel popiera. To zaś, co uczyniło T-wo Dobroczynności nikogo nie zachęci do nowych legatów i ofiar.

Kto wie czy dziś nie byłoby w interesie T-wa Dobroczynności wykupić zpowrotem nieruchomości od nonowabywcy, choćby kosztem odstępnego?

*Czytelnik.*

*Z Kolna.*

W dniu 28 i 29 Października odbyły się dwa przedstawienia amatorskie na korzyść miejscowej straży ogniowej ochotniczej. W pierwszym dniu odegrana została komedia trzyaktowa „Wesele Fonsia”, a w drugim dniu trzy jednoaktowe komedje. „Schadzka”, „Gramatyka” i „Marcowy kawaler”. Na oba przedstawienia, mając na względzie cel dobroczynny, publiczność, jak zwykle, stawiła się licznie. Amatorzy jednak, z małym wyjątkiem, wywiązali się ze swego zadania nie zbyt sumiennie. Pomijając samą grę amatorów, która pozostawiała wiele do życzenia, nie można nie zaznaczyć, że parsonel zwłaszcza mężczy wcale nie umiał swych ról, głos więc suflera, jak trąba archanioła, grzmiał po sali, powtarzając każde zdanie po kilka razy, co naturalnie sprawiało niemiłe wrażenie i zakrawało na lekceważenie publiczności, która wcale na to nie zasłużyła, gdyż zawsze chętnie popiera cele dobroczynne.

*Kolniak.*

## KRONIKA.

### Miejscowa.

— **Z I-go Stowarzyszenia Spożywczego.** W dniu 12 Listopada odbędzie się zebranie reprezentantów w celu rozpatrzenia projektu zmiany ustawy T-wa. Projekt wypracowany został przez specjalną Komisję, wyłonioną z pośród członków, należących do zarządu Stowarzyszenia. Polega on na wprowadzeniu zmian do ustawy obecnej, głównie zaś chodzi o skasowanie instytucji reprezentantów.

— **Z II-go Stowarzyszenia Spożywczego.** Jedyny w gubernii naszej sklep bławatny, oparty na zasadach współdzielczych, w Łomży rozwijają się w ostatnich czasach niezłe obroty, jak wspominaliśmy, w stosunku do lat ubiegłych podwoiły się. Nie znaczy to, żeby sklep pod każdym względem stał na wysokości zadania. Jedną ze słabszych stron jego jest to, że nie popiera przemysłu miejscowego. Samodziały Pietkowskie, kilimki z pod Myszyńca, płótna i sukna włociańskie można spotkać w Warszawie, ale nie w sklepie łomżyńskim. Zarząd sklepu tłumaczy się wprowadzaniem brakiem kapitału obrotowego, lecz to go nie usprawiedliwia: kącik dla samodzielnych powinien się znaleźć. O ileby dział taki został wprowadzony, sklep zyskałby w o plni ogółu.

Nie wątpimy że Zarząd sklepu postara się naprawić dotychczasowy błąd swój, tym bardziej że wkrótce będzie miał potemu sposobność, gdyż na Wystawie Ruchomej w styczniu 1912 r., Koło Ziemianek zgrupuje cały przemysł ludowy ziemi łomżyńskiej.

— **Z T-wa „Przyszłość”** Urządzony w dniu 1 Listopada r. b. wieczór ku uczczeniu pamięci Marji Konopnickiej odbył się przy szczerle zapelnionej sali. W części pierwszej wieczoru p. Władysław Rozenstadt wygłosił odczyt o Marji Konopnickiej, a chór własny, pod batutą p. A. Niemrowskiego, wykonał „Hymn Abstynentów”. W drugiej części p. Jazwińska odegrała na fortepianie marsz żałobny Szopena, poczym członkowie T-wa p. p. Helena Marjan, Wacława Jaworska, Lucyna Śnieżko, Wanda Malewska, Zofia Bruszevska, Sabina Pisarska, Zofia Żebrowska, Antoni Swigoński, Edward Karwowski, Wiktor Piekarski i Franciszek Hrynirwicz wypowiedzieli szereg utworów poetyckich Marji Konopnickiej, mianowicie: „Bez dachu”, „Czemu ta przepaść”, „Na gody”, „Nie płaczcie smutni”, „Ktoś mnie czeka”, „Do wierzb”, „Poszłabym ja”, „Co mi po tem”. «Temu tylko pług i socha», „Zaszumił las”, „Nigdy ja» i „Wieczorny dzwon”.

Największą atrakcją wieczoru był żywy obraz, przedstawiający zbratanie się wszystkich stanów. Około postaci Konopnickiej zgrupowało się 25 osób, z różnych sfer i zawodów, a więc: krakowianki i krakowiaci, wleśńtaci i wieśniaczki tutejsze, kurp, wyrobnik, kowal, szewc, kucharz, jeden kostium kontuszowy, kilka tużurkowych i toalet balowych. W ugrupowaniu obrazu dopomogli pani Górski i p. Skiwski.

Pomijając drobne usterki, jak nieco zadługie antrakty, niedopisanie latarni czarnokłęzskiej, i t. p. — całość wieczoru należy zaliczyć do udatnych, tym bardziej że zrealizowanie dość trudnego projektu nastąpiło w ciągu tygodnia. — Wogóle wśród członków T-wa „Przyszłość,” jak dotąd, panuje wielki zapał. Jeżeli nic go nie ostudzi, to da się zrobić nie jedną jeszcze pożyteczną rzecz dla przyszłości.

**Z „Lutni.”** Na Zebranie Ogólne członków w dniu 31 Października r. b. stawiło się 20 osób. Poprzedni zarząd dokompletowany został przez powołanie do jego składu p. p. Ks. Rostkowskiego, Leonji Górskiej, Stanisława Galińskiego i Aleksandra Antosiewicza. Do komisji rewizyjnej wybrano p. p. Kłoskowskiego, Wardzyńskiego i Bieńkowskiego.

— **Zebranie organizacyjne** członków Towarzystwa Pożyczkowo — Oszczędnościowego w Łomży odbędzie się w Niedzielę dnia 12 Listopada r. b. o godzinie 12-iej w przednie w lokalu „Wspólnej Pracy” (dom p. Grodzkiego przy ulicy Długiej). W zebraniu tym, oprócz członków założycieli, wezmą udział ci z rzemieślników i drobnych rolników, którzy zapiszą się na członków T-wa.

## O g ó l n a.

— **Najstarszy żołnierz w Europie.** Do gubernatora kowieńskiego zgłosił się niedawno z prośbą o wsparcie najstarszy weteran armji rosyjskiej, a zarazem najstarszy zapewne człowiek w Europie. Nazywa się Andrzej syn Mikołaja Szmidt, żyd, rodem z Szawel na Żmudzi, liczący lat 143. Zbadanie jego dokumentów



służbowych wykazało, że w 15 roku życia został on zabrany z domu rodzicielskiego w Szawlach, i we dwa lata potem w roku 1786, po ochrzczeniu, został oddany do wojska. Brał udział w wojnie napoleońskiej w bitwach pod Małojarostawcem, Borodzinem, Lipskiem i co więcej, należał do eskorty międzynarodowej, która odwoziła Napoleona na wyspę Elbę. Odbył kampanje węgierską i kaukaską. Posiada szereg orderów, w liczbie których krzyż św. Jerzego kl. I. zdobył w szeregach oddziału, który pojął Szamila.

— **Zawieszenie wydawnictw.** W ubiegłym miesiącu przestały wychodzić dwa wydawnictwa: „Gazeta Lubelska“ najstarszy organ prowincjonalny w Królestwie, 32 lat liczący, i „Nowe życie“, tygodnik postępowy, wydawany od pięciu lat w Wilnie. Redakcja tego ostatniego w odezwie do czytelników, wyjaśniając że pismo zamyka się z wyroku sądowego, żegna czytelników w nadziei, że rozstanie nie będzie długie. „Czynimy to z ciężkim sercem — powiada — chociaż przyznać musimy, że istnienie nasze było niełatwe i wtedy, gdyśmy jeszcze możliwości przemawiania nie utracili. W okresie wychodzenia pisma życie było przeciwko nam — życie, pozbawione pierwiastków twórczych, zatrute zarazkami apatii, zniechęcenia, rozstrelenia sił, bezideowości.“

— **Senator Neudhardt,** jak donosi „Warsz. Słowo“, przyjedzie w tych dniach do Warszawy. Przyjazd ten jest w związku ze śledztwem, które wszczęła rewizja senatorska.

## OT SOBIE TAK...

### Zniesienie kodeksu Cara Duszana w Bosniji.

Już wiek piętnasty dobiegał połowy,  
Sto lat Allah władał nad Chrześcijan Bogiem,  
Spadły Lazarza \*) wojewodów głowy,  
Bulgar, Serb, Bośniak jęczał pod batogiem.

Na Cezarów tronie siadł Amurad II-gi.  
Właśnie rządy sprawował i zwołał swe sługi,  
By Allacha zastępcy i pół świata Panu  
Zdali sprawę z postępów władzy Alkoranu ?)

Z ręką na piersi, w pół zgjęty pokłonu  
Basza Tyrnowy u stóp składa tronu  
Drzące zeznanie: „złowieszcze nowiny“  
Niosę Ci Panie, z Bośniackiej krainy, —

Raja<sup>3)</sup> się burzy przeciw Twojej wierze,  
Skrzycie niewiernych odmawia pacierze.  
Serby spiskują i jak deszczu kanie,  
Czekają zbawcy, o wielki Sultanie!

Próżno słuchałem Twojej mądrej rady:  
Szpiegów tysiące wysłałem na zwiady,  
Rai oddałem szlachty lasy, wody,  
By szcuć zawiści i wzniecić niezgody: ...  
Aby zapewnić panowanie batu,  
Buntę szerzyłem wśród proletariatu ...

Lecz darmo szczułem,—biedni, czy bogaci,  
Gdy są Serbami— mają się za braci!“  
I do stóp władcy padł Basza jak długi ...  
„O! weź łeb, Panie, niezdolnego sługi, ...“

Amurad, na słowa Baszy, taką dał odpowiedź:  
„Machmudzie! nietylko smutna, lecz głupia Twa spowiedź  
Miał utyskiwać, jęków szereg długi,  
Czynów wymagam od wiernego sługi.“

<sup>3)</sup> Raja—przezvisko pogardliwe dla chłopów.

<sup>1)</sup> Lazarz król połączonej Serbji zginął na Kossowem Polu w roku 1388.

<sup>2)</sup> Alkoran—Biblia Muzułmanów

Opór trza złamać, nie szczędź Baszo kary,  
Masz zaptjów, sądy, masz wiernie janczary.  
Nikczemnik zagrożony płacze wciąż i gada,  
Ty Baszo myśl i dotrzyj—gdzie się kryje zdrada“.

Zamilkł Władca Wiernych, a Basza odpowie;  
„Niezgłębiona Mądrość kryje się w Twój mowie  
O Allacha zastępcu! Wielka Twoja rada, ...  
Lecz, ja wiem Padyszachu, gdzie ma źródło zdrada.“

Wiem zkąd kłęski Osmanów i zkąd Serbów sily,  
Zasadzki czet Bośniackich, zkąd roboty krecie  
Komitetów, — zkąd Rai uciśnionej wierność do mogily.  
Sultanie! Opór Bosniji tkwi w Serbskiej kobiecie!

Ona to mężów wiedzie do Świątyni obrony,  
Walczących goi rany, godzi tłum zwaśniony; ...  
Przez—nią nędzarz dźwiga sily, Pan nie szczędzi mienia,  
Obrońca Serbji siega szczytów poświęcenia!  
Władco! wniwecz pójda: spachów męstwo, janczarów zalety,  
Gdy nie zgnębisz buntu—Bośniackiej Kobieto!\*

Zbladł Amurad, jak blednie twarz ludzka po skonie,  
Drżący padł na kłęczki, wznosił do Nieba dłonie:  
„Allachu, załkał, gdy mi dałeś panowanie w święcie,  
Czyż poddam kark dumny Beśniackiej kobiecie?“

Oddałem mi Wschodu i Zachodu ludzi!  
Skrusz ducha serbskich niewiast, uczynj cud nad cudy!  
Ucisz wiernych Twoich smutki, niepokoje! ...  
Wtem się z trzaskiem rozwarły Dywanu <sup>4)</sup> podwoje,  
I weszło grono niewiast, pięknych jak niebianki:  
„Myśny, rzekły, Władco, Bośniackie ziemianki!

Przyszyliśmy hołd Ci złożyć, wyrzec się swawoli! ...  
Lecz wybaw nas od gorszej niż Twoja, bo mężów niewoli  
Stary kodeks Duszana ciąży na nas krwawo!  
Tyś namiestnikiem Boga! Daj nam Swjce Prawo!

Amurad uszom nie wierzył, rozwarł wzrok szeroki...  
Potem, w śmiechu szalonym, chwycił się za boki  
(Wezry i Paszowie ze śmiechu się wili), —  
Gdy go zaś sorbetem <sup>5)</sup> nieco uśmierzyli:

„Brawo! zawołał, Baszo, Brawo! serbskie Baby! ...  
Dziś jeszcze ofiary wyszły do Kaaby, ... <sup>6)</sup>  
W podzięce za mych modłów rezultat tak skory  
Dam sto białych h rumaków, złota cztery wory.“

Zaś mężów Waszych, Niewiasty, uśmierzę, do katali  
Baszo! wyszukać winnych, a nieszczędzić bata!  
Znieść im stare kodeksy, a kto słowo piśnie,  
Janczar mu pod ślepie jataganem błysnie!  
By się raja wyrzekła wolności himery:  
Baby na dno Bosforu! Chłopów na galery!

Gdy w kobiet serbskich sercach zgasły Serbji znicze  
Wnet do pokory hardy lud ten zmusze!  
Rozwesel więc, Baszo, zchmurzone oblicze, ...  
Bo niedgys kraj im wziętem, dziś—oddali Dusze!

Kłown, Puryszbej, co w kącie kość laską ogryzał, <sup>7)</sup>  
Z uciechy zarechotał, szpik z palców oblizal  
I rzekł: „Zniknie wreszcie w Serbji dla kobiety kult,  
Deus enim demetant, quem perdere vult“

Bośniaczki pokraśniały, w pas Władcy skłoniły  
Miarkując po niewczasie, że baka strzeliły,  
nie Serbka.

## Mowa Rady.

Pan radca mnie uraczył mową tak mądrą, piękną, postępową, że ku nauce potomności powtarzam tutaj ją w całości.  
„Pfe! Wstydz się jejmość dobrodzika! A gdzie tu jest sens, gdzie logika?—Mówisz, że wróg emancypacji? Oj, dobrodziko, nie masz racji. Ja, ja, co w mojem życiu całem od dziecka tylko wciąż wciąż pisałem, ja co nad drukiem ciągle siedzę, ja zawsze... proteguję wiedzę,—Lecz, widzisz jejmość dobrodzika, rzecz główna jest sens i logika: a ta logika to jest... cnota; cnotę na wagę ce-

<sup>4)</sup> Dywan—Najwyższa Rada u Turków.

<sup>5)</sup> Sorbet—napój chłodzący.

<sup>6)</sup> Kaaba—najwięcej czczona świątynia Turków.

<sup>7)</sup> Który mu z pod Warny przysłał Logi Muła,

nie złota, bo cnota z wiedzą to w kobiecie jedyne dobro na tym świecie. Choć i pieniądź bardzo zda się w tym naszym smutnym, ciężkim czasie; zwłaszcza, że podług mnie kobita, gdy goła nie przyzwoita. Dlatego się nie ożeniłem, że w życiu mem nie natrafiłem na taką, coby cnotę miała, pieniądze, rozum — i mnie chciała. Dzisiaj panienkom brak skromności, bez wstydu piszcza: „chcę miłości!” — Gdzież więc sens mają, niech kto powie, gdy głupia miłość siedzi w głowie? Tak, widzisz jejmość dobrodzika, zanika cnota i logika.

Praca? Nauka? — Ja chcę tego! Ja uczyć nawet... pieszka mego, a gdzieżbym bronić miał dziewczynie, chociażby pisać na maszynie? Tak, mądrość niech pleć staba zdobę, niech ta i owa coś zarobi, choćby na swoje fatalachy, tylko niech nie wie, co to — gachy. — A więc dziewczyna niech pracuje, boć darmo chleba jeść nie będzie; niech liczy, pisze, orze, kuje, lub niech mądrości szczyt posiędzie i zostanie... weterynarzem, a nawet, nawet... aptekarzem, lub zwykłym chociażby lekarzem. — Niech goi mężkie, babskie rany, ale niech „czystą” wiedzą świeci, niechaj wierzy w te..

bociany, co nam przynoszą małe dzieci!” — Tu radca zaszlochął w głos, szląc spojżenia swe w zaświaty, potem rozczulenia łzę otarł chustką w kraty, a potem czerwony nos utarł także w chustkę tę.

Mnie również radcy wzruszyła mowa, i także... płakać bylam gotowa.

Z. E. D.

### Jadłodajnia Współdzielecza

w domu Bronowicza przy ul. Rządowej, na partez. Obiady gospodarskie, ze świeżych produktów, codziennie od godziny 1-j do 4-j po południu.  
Cena obiada: od 20 do 40 kop.

### Stosownie do żądania

I-sze Stowarzyszenie

## Spożywcze

w Łomży

podaje do wiadomości, iż z dominium Drozdowa otrzymało do sprzedaży:

**korniszony i kompoty w słoikach, soki oraz ogórki na beczółki i na sztaki.**

Piwiarnia z letnim ogrodem jest do odstąpienia w domu W-go Czarneckiego, przy ulicy Krótkiej w Łomży. Wiadomość na miejscu.

Fortepjan, w dobrym stanie, firmy „Małecki i Sreder“ do sprzedania — Cena przystępna. — Wiadomość w Redakcji.

## A. ANTOSIEWICZ

SKŁAD APTECZNY

ul. Długa w Łomży, poleca:

TRAN świeży, biały i żółty.

Materiały Apteczne.

Przyrządy chirurgiczne.

Srodki opatrunkowe.

FARBY artystyczne w tubach.

ZAPRAWY do podłóg i t. d.

### TORF PRASOWANY

wyborowy tylko 10<sup>0</sup>/<sub>0</sub> popiołu,  
z KRUKOWA pod KLECZKOWEM

posiada na składzie

Adwokat POTYŃSKI, Łomża Długa 32.

# DRUKARNIA

## A. Krzyżanowskiego w Łomży

ulica Dworna, d. W-go Kozłowskiego

posiada na składzie: DRUKI DO SPRAWOZDAŃ ROCZNYCH dla p. p. Nauczycieli szkół Ludowych, jak również wszelkiego rodzaju druki dla p. p. REJENTÓW, SĄDÓW GMINNYCH, GORZELN i. t. p.

Duża posesja z placem i łąką w Łomży, nadająca się na młyn, łaźnię parową lub inny przemysł, do sprzedania. Zgłaszać się do W-go Mazurkiewicza, dom własny, przy ulicy Zjazd w Łomży 2—1

Przyjemne i tanie mieszkanie z pięciu pokoi i kuchni. Może być z umeblowaniem. W Łomży, Nowogrodzka № 30. 2—2